Nr. 39. Kraków, 25 września 1897. Rok XIV.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie 6 złr. w. a., półr. 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niem. rocznie 12 marek, półr. 6 marek, w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półr. 3 ruble. Dla pp. Oficyalistów pryw. rocznie 4 złr. w. a. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Tow. okręg., prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik rolniczy“ wychodzi w Sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“ i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“ przy ulicy Basztowej, l. 6, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

W sprawie organizacyi handlu bydłem i trzodą chlewną*).

(Kwestya założenia targowicy w kraju. Znaczenie dowozu galicyjskiego na targu wiedeńskim. Stosunki na targowicach w Wiedniu. Brak personalu stałego. Uprzedzenie do towaru galicyjskiego. Przyczyny rozwlekania zarazy. Komisyonerzy**).

Wezwany przez Dyrekcyę Spółki krajowej dla handlu bydłem i nierogacizną, do zbadania stosunków targowych, transportowych i policyjno-weterynaryjnych na targowicy w St. Marx i Markthalle w Wiedniu, przedkładam tutaj moje spostrzeżenia i uwagi.

Na wstępie zaznaczam o fakcie nie bez znaczenia, a mianowicie o trudnościach uzyskania wstępu na targowicę. Magistrat bowiem wiedeński, a raczej jego funkcyonaryusze wobec zarzutów w ostatnich czasach podnoszonych w dziennikach, jakoteż wobec projektu urządzenia targowicy na bydło w Krakowie, nie chcieli mi zezwolić na szczegółowe zwiedzenie targu i hali mięsnej, a tem mniej na poczynienie formalnych studyów. Dopiero na interwencyę pp. posłów Wielowiejskiego i Czecza u burmistrza Wiednia p. Luegera, zezwolenie takie na czas 2-miesięczny uzyskałem.

Dla ogólnego poglądu przytoczę kolejno wszystkie sprawy, w których czerpałem informacyj u osób ze sprawami targowemi obeznanych. Ponieważ z rozmowy z funkcyonaryuszami gminy wiedeńskiej wywnioskowałem, że urządzenie targowicy w kraju naszym, byłoby dla Wiednia rzeczą najnieprzyjemniejszą i świadczyłoby dowodnie o samopomocy ze strony producentów galicyjskich, przeciw utrudnieniom na targu wiedeńskim, przeto badania moje od tej sprawy najpierw rozpocząłem i ją poruszam.

I tak według zdania p. Toscano, naczelnego weterynarza w St. Marx, urządzenie targowicy w Krakowie nie ma racyi bytu i będzie podobnym eksperymentem, jak istnienie swego czasu targu w Oświęcimiu, Ołomuńcu i Preszburgu. Z rozmowy z radcą sekc. w minist. handlu p. Sperkiem, jakkolwiek żadnych bliższych objaśnień mi nie udzielił, nabrałem przekonania, że byłoby rzeczą konieczną, przed ewentualnem powzięciem stanowczych kroków, aby ktoś z osób wpływowych zechciał zaczerpnąć u niego informacyj.

Podnieść należy także, że większość komisyonerów i handlarzy wiedeńskich, z których zdaniem należy się liczyć, jest przeciwną urządzeniu targowicy w Krakowie.

*) Z *Rolnika*.

**) Autor p. A. Gotlieb wysłany został do Wiednia przez Dyrekcyę świeżo we Lwowie zamierzonej Spółki dla handlu bydłem i nierogacizną i po 2-miesięcznem badaniu stosunków na targowicach wiedeńskich przedłożył tejże Dyrekcyi interesujące sprawozdanie, które w całości zamieszczamy ze względu na ważność sprawy. Przyp. Red. „Rolnika“.

Według moich poglądów z chwilą urządzenia targowicy w kraju i usunięcia wołów galicyjskich z Wiednia, utraciłoby się wpływ na targu wiedeńskim, nie wielki wprawdzie obecnie, który jednak stopniowo zaczyna się podnosić. Woły galicyjskie stanowią dziś przeciętnie trzecią część ogólnego spędu targowego. Uwzględnić także należy i tę okoliczność, że nierogacizna z Galicyi na targu wiedeńskim ma dzisiaj znaczną przewagę nad nierogacizną węgierską, tak co do wielkości dowozu, jakości towaru, jakoteż i ceny, jaką dziś uzyskuje. Obecnie bowiem na tej targowicy przy spędzie świń galicyjskich na 6.000 znajduje się nierogacizny węgierskiej zaledwie 2.000 sztuk. Stosunek ten niedawno jeszcze był odwrotnym, a spęd świń galicyjskich rzadko przekraczał cyfrę 2.000 sztuk tygodniowo; przeważnie trzymał się cyfry 1.000 do 1.500 sztuk. Cyfry te zatem same świadczą dostatecznie, że stosunki targowe dla świń galicyjskich w Wiedniu się polepszyły i że obecnie targ wiedeński bywa przeważnie produktem galicyjskim zasilany, mimo istniejących jeszcze różnych niedogodności. Między innemi ta jest najważniejszą, że świnie galicyjskie muszą być w Wiedniu wybite i nie mogą być za obręb miasta sprzedane.

Można mieć nadzieję, że równie jak powiększył się dowóz świń galicyjskich, powiększą się także i spędy bydła z Galicyi na targu wiedeńskim, tembardziej że hodowla w kraju naszym stale naprzód postępuje. Przy jakościowej i ilościowej przewadze podniesie się prawdopodobnie także i cena naszych wołów, i to tem pewniej, że Węgrzy obecnie nie znajdują na targu wiedeńskim takiego poparcia, jakiem do niedawna u decydujących sfer na niekorzyść Galicyi się cieszyli. Aby obecną sytuacyę o ile możności wyzyskać, byłoby do życzenia: 1) aby w kraju naszym hodowano jak najwięcej bydła c z e r w o n o - s r o k a t e g o, które na targu wiedeńskim lepszą cenę uzyskuje, niż bydło innej maści; 2) ze względu na to, że hodowla świń w Węgrzech w ostatnich czasach wskutek pomoru świń cokolwiek podupadła, a tem samem i targ wiedeński mniej jest zasilany świniami tucznemi, wpłynąćby należało na producentów naszych, aby starano się świnie dłuższy czas wykarmiać tak, aby można było wysyłać do Wiednia, a także i gdzieindziej sztuki tuczne powyżej 100—120 klg. wagi, które uzyskują obecnie w braku tucznego materyału węgierskiego wcale dobrą cenę.

Omawiając dalej kwestyę urządzenia targu w kraju, nie należy zapominać o tem, że z chwilą wycofania wołów galicyjskich z targu wiedeńskiego, komuna wiedeńska poczyni niewątpliwie wszelkie zabiegi dla zabezpieczenia aprowizacyi i tem samem ułatwi Węgrom powiększenie dowozu na targ wiedeński.

Urządzenie targu w kraju pociągnie za sobą znaczne koszta i mimo tego woły galicyjskie choćby tylko w niewielkiej liczbie dostaną się na targ wiedeński po opłaceniu haraczu (kosztów żywienia) na targach innych, a to wszystko na rachunek producenta. Przeciw urządzeniu targów w kraju przemawia także i ta okoliczność, że ilość wysyłanego przeciętnie tygodniowo bydła z Galicyi jest za małą, aby pokryć koszta urządzenia i utrzymania targu. Gdyby jednak zdecydowano się na urządzenie targu na bydło w kraju, to w każdym razie nadaje się lepiej do tego celu teren w Oświęcimiu lub Podgórzu, niżeli w zakładach kontumacyjnych w Krakowie lub Białej.

Za targiem w Oświęcimiu przemawia częściowo przeszłość, z tego względu, że Oświęcim jest już znany jako dawne miejsce targowe, dalej, że leży blisko granicy niemieckiej i że jest bardziej ku zachodowi wysuniętym punktem zbytu.

Za targiem w Podgórzu przemawiałaby taniość nabycia gruntu pod targowicę, większa łatwość zrobienia układu z koleją państwową (niżby to mogło być z koleją północną), wreszcie większa energia i przedsiębiorczość gminy podgórskiej.

Wprost nie nadającym się na targowicę dla bydła jest teren w Krakowie, na miejscu dawnego zakładu kontumacyjnego, lub podobny teren w Białej, a to ze względu na cenę, jakiejby obie te gminy zażądały, dalej ze względu na znaczne koszta adaptacyi i na małą ilość wody, jaką te zakłady dla pojenia i desinfekcyi posiadają; ostatecznie koszta przeistoczenia stajen dla nierogacizny na stajnie dla bydła równałyby się kosztom postawienia zupełnie nowych.

Pozostawiając tę sprawę na uboczu, przystępuję do niewłaściwości, jakie się na targu w St. Marx spostrzega.

W szczególności najniewłaściwszą ze stanowiska policyjno-weterynaryjnego jest komunikacya personalu weterynarskiego między targowicą dla bydła, targowicą dla świń, rzeźnią dla świń, rzeźnią towarzystwa masarzy (Productivgenossenschaft). Przy niedostatecznej bowiem ilości weterynarzy w St. Marx w szczególności w porze letniej (kiedy to pewna cześć personalu dostaje urlopy), wyręczają się ci panowie wzajemnie w ten sposób, że raz pełnią służbę w rzeźni lub na oddziale kontumacyjnym, a drugi raz na oddziale dla bydła lub świń, co przyczynić się może niejednokrotnie do rozwleczenia zarazy przez sam personal weterynarski.

Tak samo przyczyniać się może do rozwleczenia zarazy służba w St. Marx (poganiacze), która zajętą jest jużto na targowicy dla bydła lub świń, bądź też przy ładowaniu transportów na rampach kolejowych. Służba ta nadto nie jest stałą; utrzymywana przez komisyonerów, o tyle tylko jest od administracyi targowicy zależną, że musi być przez zarząd zatwierdzoną.

Byłoby tedy rzeczą spółki krajowej zażądać bezpośrednio lub pośrednio na właściwej drodze od gminy

wiedeńskiej stałego oznaczenia personalu weterynarskiego i służbowego dla każdego z poszczególnych oddziałów, ze stanowczem wykluczeniem zastępywania na innych oddziałach. Przedewszystkiem zaś służba (poganiacze) winna być zorganizowaną i przez gminę utrzymywaną.

Przy tej sposobności wyłania się także sprawa upaństwowienia personalu weterynarskiego na targowicy wiedeńskiej, niejednokrotnie już poprzednio podnoszona i według mego zapatrywania konieczna do przeprowadzenia.

Żądaniu takiemu, wyrażonemu przez poważną spółkę krajową a przez władzę krajową popartemu, mogłoby się może stać zadość. Żądanie to o tyle byłoby jeszcze słusznem, o ile w takim wypadku między personalem w St. Marx znajdowaćby się mogli Polacy, choćby tylko czasowo przez rząd przydzieleni i ze stosunkami kraju dokładnie obznajomieni, a w zasadzie nie uprzedzeni z góry do tego wszystkiego, co galicyjskie.

Gmina wiedeńska stawiałaby pod tym względem trudności także i z tego powodu, że z chwilą upaństwowienia personalu weterynarskiego, zmuszonąby była ta gmina poczynić konieczne adaptacye i usunąć istniejące ujemne warunki targowicy w St. Marx i w Markthalli.

Że uprzedzenie do towaru galicyjskiego ze strony weterynarzy wiedeńskich rzeczywiście istnieje, okazuje się z tego, że, gdy kiedykolwiek sprawdzoną zostanie zaraza u bydła czy świń innego pochodzenia jak galicyjskie, to sprawa taka na targu wiedeńskim nie nabiera żadnego rozgłosu, notowaną tylko bywa jako zwykły wypadek dnia. Inaczej przedstawia się rzecz, gdy sprawdzoną zostanie zaraza u zwierząt prowieniencyi galicyjskiej, (u których zresztą wypadki muszą być częstsze, skoro świnie galicyjskie znajdują się na targu wiedeńskim w znacznej większości niż inne). W takim razie podnosi się tę sprawę do niesłychanego znaczenia i posługuje się nierzadko wyrazem „die galizische Schlamperei“.

Podnoszenie nieraz faktu mało znaczącego do aktu poważnego nie może być rzeczą obojętną na przebieg targu, a znajduje niestety dość częste poparcie u sfer decydujących. Rzeczą więc eksponowanego w Wiedniu przez spółkę krajową zastępcy byłoby w takich razach znaczenie takich drobnych faktów na miejscu zobojętnić, a przynajmniej osłabić jej wpływ szkodliwy.

Aby lepiej uzasadnić potrzebę interwencyi eksponowanego zastępcy w takich sprawach, przytoczę dla przykładu taki fakt:

Z miejscowości X powiatu Y przysłanych zostaje 50 sztuk trzody chlewnej, u których przy wyładowaniu u j e d n e j sztuki sprawdzoną zostaje zaraza pyskoworacicowa. Cała ta partya odsyłaną bywa w takim razie wprost z rampy z powrotem do wagonu, na rzeź do tak zw. Productivgesellschaft, gdzie trzoda ta zostaje przymusowo wybitą, a właścicielowi stada zwraca się kwotę dowolną, jakiej to towarzystwo raczy udzielić. Pomijam tu ten mało znaczący fakt, że właściciel tych 50 sztuk został na dotkliwą stratę wskutek przymusowej rzezi narażony. Nie jestże to rzeczą niesłychanej doniosłości, że o sprawdzeniu zarazy w St. Marx decyduje niejednokrotnie weterynarz młody, który dopiero co ukończył studya fachowe, mogący łatwo się pomylić (co się zresztą już zdarzało), bo nie podejrzywam zresztą wcale o złą wolę lub fałszywą dyagnozę. Na podstawie takiego sprawdzenia zawiadamiane bywa o fakcie tym namiestnictwo niższo-austryackie i pośrednio galicyjskie, a równocześnie dotycząca stacya nadzorcza, i cały powiat Y zamkniętym zostaje dla transportu do Niższej Austryi. Gdy się zważy, że w tym powiecie Y znajduje się ze 30 stajen opasowych z tak zwanymi gotowymi wołami, które muszą być nadal bez przyrostu żywione, albo też wysłane na tak zwany targ kontumacyjny, na którym ceny zwykle są bardzo niskie; czyż nie jestże to dotkliwą krzywdą dla producentów w powiecie Y, lub też czy jest rzeczą słuszną, aby w tak ważnej kwestyi decydował jeden weterynarz, i czy nie byłoby rzeczą wskazaną, aby zastępca spółki krajowej przy każdym takim wypadku, w charakterze zastępcy strony, jako umocowany, miał prawo interweniować i żądać w krótkiej drodze usunięcia tej lub owej nieprawidłowości, a zarazem władzy swej o tem donosić.

Powodem niewłaściwie ułatwionej a wyżej omawianej komunikacyi personalu urzędniczego i służbowego w St. Marx jest także i to, że targowica dla bydła nie jest ściśle odgraniczoną parkanem lub murem od targowicy dla świń, co byłoby rzeczą konieczną ze względu, że zaraza na targowicy dla bydła przenosi się często z targowicy dla świń. Że zaraza na targowicy dla świń częściej sprawdzaną zostaje jak na targowicy dla bydła, na której tylko wyjątkowo bywa sprawdzaną, tłómaczy się tem, iż w ogóle znaczniejsza ilość świń aniżeli bydła bywa przysyłaną, jakoteż że trzoda chlewna przysłana składa się z pojedyńczych sztuk z różnych miejscowości i powiatów, gdy bydło wysyłane bywa najczęściej całemi stajniami z jednej miejscowości, kryte identycznym paszportem i chyba tylko w mniejszości znajduje się na targu partya bydła z różnych miejscowości pojedyńczo zakupionego. Targ więc na bydło powinien być — jako dający więcej gwarancyi pod względem sanitarnym — od targu dla świń odgrodzonym i że się tak wyrażę, więcej protegowanym.

Że zaraza na targowicy dla świń najczęściej bywa sprawdzaną, przyczyna także leży i w tem, że ta targowica i jej chlewy niezupełnie racyonalnie są desinfekcyonowane, a wymagają od lat kilku rekonstruk-

cyi a przynajmniej adaptacyi; że w ich sąsiedztwie znajdują się chlewy dla świń węgierskich, o których desinfekcyi nie może być mowy, skoro podłogę stanowi ziemia lub piasek, a zatem przedmioty niedające się desinfekcyonować, że dalej produkt zarazy znajduje się prawie zawsze na składzie na miejscu, albo u świń tak zwanych „ersparte“, pozostawionych, jako niesprzedane, przez komisyonerów do drugiego tygodnia, dla korzystniejszej sprzedaży, u których to świń nierzadko zaraza w 5 lub 6 dniu wybucha, albo też produkt zarazy pochodzi z rzeźni miejscowej, do której pojedyńcze chore sztuki lub też niekiedy przez komisyonerów, jako podejrzane uznane, bywają odsyłane. Rzeźnia ta wprost nieodpowiednią jest tuż przy targowicy i mogłaby służyć tylko jako miejsce rzezi z konieczności; stanowczo zaś nie powinna służyć do wybijania świń, choćby pojedyńczych sztuk chorych lub tylko o zarazę podejrzanych.

Również konieczną jest rzeczą, aby w razie rozszerzenia się zarazy nie udzielano zezwolenia na pozostawianie świń do drugiego tygodnia, co stanowi tylko chwilową dogodność dla komisyonera, a natomiast przyczynia się najczęściej do wybuchu i rozwleczenia zarazy na targu.

Do ujemnych stron należy również rampa dla chorych świń przeznaczona, od lat kilku prowizorycznie jako drewniane wzniesienie istniejąca i nie dająca się tem samem należycie desinfekcyonować. Dalszą niewłaściwością jest również za mała ilość stajen dla świń galicyjskich. Przy spędach bowiem około 6.000 sztuk wynoszących, umieszczane bywają świnie dla braku miejsca w stajniach, wprost na targowicy jeszcze dzień przed targiem. Jestto więc rzeczą doniosłą, gdy w danym razie ewentualnie na targu samym zostanie zaraza sprawdzoną. Nazwa „Schlamperei“ z odpowiednim przymiotnikiem może być właściwiej tu użytą, aniżeli odnoszoną do nieporządków na rampach galicyjskich, przez weterynarzy wiedeńskich wcale niewidzianych, a które u nas już od lat kilku nie istnieją. Uderzają na to także decydujące sfery, że skoro zaraza racicowa pojawi się na targowicy świń, przenosi się niedługo poza obręb Wiednia do miejscowości w Niższej Austryi, co pociąga za sobą przykre następstwa, jak zamykanie się tej prowincyi dla wielu powiatów Galicyi. To już chyba nie wina Galicyi, ale miejscowych, za mało energicznie użytych środków ostrożności, zabezpieczających zawleczeniu zarazy. Nie chcę tu bynajmniej obwiniać weterynarzy wiedeńskich o złą wolę lub może o rozmyślne szkodzenie interesom Galicyi, przez wydanie niewłaściwej opinii, należy jednak od nich wymagać, aby winę złego w miejscu tkwiącą nie przenosili na stosunki galicyjskie i na weterynarzy galicyjskich, niejednokrotnie może więcej doświadczonych.

Jednem tedy z dalszych żądań, jakieby Spółka krajowa gminie wiedeńskiej postawić winna w interesie producentów galicyjskich, byłoby u r z ą d z e n i e r z e ź n i d l a ś w i ń w St. M a r x, gdzieby nietylko były bite świnie uznane jako chore lub podejrzane i dotąd oddawane na łup i w monopol pp. Zieglerowi, Kapralikowi i „Productivgesellschaft“, ale także i wszystkie inne świnie, bite dotąd po rzeźniach prywatnych na odległych dzielnicach miasta. Rzeźnia taka centralna przysporzyłaby gminie wiedeńskiej znaczne dochody, ułatwiłaby kontrolę sanitarną przy zmniejszonym nawet personalu weterynarskim, a handlarzy galicyjskich uchroniłaby od znacznych strat. Tak samo koniecznem jest przejście kasy (Fleischcasse), jeśli takowa w ogóle ma istnieć, pod zarząd miasta, bo i przez to część nadużyć zostanie usuniętą.

Wspomnę także, ż e i l o ś ć k o m i s y o n e r ó w n a t a r g u w i e d e ń s k i m j e s t z a w i e l k ą, chociaż według zdania innych fachowców ujęcie handlu w jedne ręce, usunęłoby konkurencyę handlową, konieczną; taką, jaką dziś jeden komisyoner drugiemu stwarza, starając się poruczony mu do sprzedania towar jak najlepiej spieniężyć. Zdanie to nie trafia mi zupełnie do przekonania; raz dlatego, że między obecnymi komisyonerami wątpię, czy znajdę choćby jednego, któryby ogół interesów Galicyi miał na oku. Przeciętnemu takiemu komisyonerowi zależy tylko na tem, aby pozyskać jak największą ilość klientów powierzających mu towar do sprzedania, a tem samem o wysokość prowizyi, która wcale się nie zmniejszy, gzy powierzone mu woły zostaną według sztucznie nieraz obniżonej ceny targowej tanio sprzedane. Od wszelkich zarzutów kryje takiego komisyonera dokument wydany z kasy targowej, potwierdzający cenę sprzedaży i uniewinniający go najzupełniej przed producentem. To upoważnia też i ośmiela komisyonerów do atakowania producentów, aby targ następny znowu licznie obesłali, bez oglądania się na cenę targową, jaka da się prawie zawsze przewidzieć.

Idąc na lep, ślepo prawie oddają się producenci galicyjscy licznym komisyonerom wiedeńskim. Inaczejby się rzecz przedstawiała i niewątpliwie lepszą cenę targową uzyskałyby woły galicyjskie, gdyby agendy te komisyjne objęła na targu wiedeńskim jedna, ale sprężysta firma, mająca wszystkie nici targu wiedeńskiego i innych europejskich w jednej ręce. Firma taka utrzyma się łatwiej z ceną aniżeli kilku lub kilkunastu komisyonerów i nie da sie tak łatwo wyzyskać. Zrobiony bowiem nieraz nieopatrznie opust w cenie przez jednego tylko komisyonera pociąga zniżkę na całym terenie targowym. Tu właśnie wskazany jest monopol w interesie kraju.

Tak zwanego hauslu „Schmutzhandel“ nie potrzebuje się spółka krajowa, oparta na większości producentów, o znaczniejszym kapitale obawiać; wytrzyma ona i upokorzy w krótkim czasie niesumienną konkurencyę.

Przy rozpoczęciu jednak akcyi w tym kierunku bezwarunkowo konieczną rzeczą jest, a to dla ułatwienia pierwszych kroków, połączenie się spółki krajowej z jednym z dotychczasowych komisyonerów wiedeńskich, jaki tylko okaże się najodpowiedniejszym, a dopiero w toku rozwiniętej w tym duchu akcyi może się udać uregulowanie cen i spędów targowych.

Również dalszą dopiero sprawą może być sprawa wybijania wołów we własnym zarządzie; od tego zaczynać byłoby rzeczą niebezpieczną i ryzykowną. Badania, jakie w tym kierunku przez czas pobytu mego w Wiedniu czyniłem, nie doprowadziły mnie do żadnych pozytywnych wniosków, a próby, jakie z wybijaniem wołów już dokonano, naraziły — o ile mię poinformowano — odnośnych producentów na znaczne straty. (Dokończenie nastąpi).

Wyciąg ze sprawozdania

z działalności krajowej stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach

za czas od 1/4 1895 do 1/10 1896.

Krajowa stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach otwartą została w dniu 1 kwietnia 1895 r., lecz z powodu robót przygotowawczych rozpoczęła swe czynności dopiero w dniu 1 lipca 1895 r.

Działalność stacyi.

1) *Rozbiory chemiczne.* Od czasu utworzenia stacyi do 1 października 1896 r. nadesłano do stacyi ogółem 395 próbek do rozbioru. Ilość nadesłanych próbek wzrasta bardzo znacznie. Z pomiędzy próbek nawozów było nadesłanych przez rolników 140, a przez fabrykantów i kupców 92.

2) *Kontrola nawozowa i handel nawozami sztucznymi.* Na podstawie próbek zbadanych w stacyi możemy sobie wyrobić obraz stosunków panujących na polu handlu nawozami sztucznymi u nas. Główna część badanych nawozów, są to preparaty kostne, mączki kostne w stanie surowym, często do połowy odklejone, superfosfaty kostne i mineralne, a w znacznie mniejszej ilości żużle Thomasa. Nawozów azotowych używają u nas rolnicy bardzo niewiele.

Z częstych zapytań stawianych stacyi wywnioskować możemy, że ogół naszych rolników niesłusznie przypisuje specyalną wartość superfosfatom kostnym, płacąc za kwas fosforowy w nich zawarty drożej, niż za ten sam w superfosfatach mineralnych.

Większość próbek badanych były to produkty zamiejscowego wyrobu. Galicyjskim wyrobom, szczególnie pochodzącym z mniejszych fabryk, zrobić można zarzut niejednolitości, wskutek złego wymięszania, oraz zbytniej wilgotności, czemu się dziwić nie można, gdyż prawie wszystkie nasze fabryki nawozów sztucznych są prowadzone sposobem czysto empirycznym z wykluczeniem badań chemicznych, które są tutaj niezbędnemi.

Stacyi przychodzi nieraz z trudnością dowiedzenie się, z jaką gwarancyą nadsyłający próbkę dany nawóz nabył, a często też okazuje się, że kupujący zaniedbuje żądania szczegółowszej gwarancyi. Zdarza się to najczęściej przy zakupnie kości, przy których nabywca często żąda jedynie, aby kości były czyste, zapominając, że czyste kości mogą być bardzo rozmaitego składu.

Wskutek trudności tych niepodobieństwem jest podanie ścisłe, w ilu wypadkach stacya skonstatowała niedotrzymanie gwarancyi. Z faktów, które doszły do wiadomości stacyi, przekonywujemy się jednak, że tego rodzaju braki, jak n. p. 1—2% kwasu fosforowego, wynoszące różnicę na wartości wagonu superfosfatu 20 do 50 złr., są wypadkiem często spotykanym nawet przy dostawach poważniejszych firm.

Jak to można przewidzieć z góry, największych nadużyć dopuszczają się pośrednicy przy sprzedaży detajlicznej w małych miasteczkach. W celu zebrania odpowiedniego materyału, stacya ogłosiła w r. 1895 w jesieni wezwanie do zarządów Kółek rolniczych i ludzi dobrej woli z prośbą o nadsyłanie próbek nawozów nabytych przez włościan. Na skutek tego wezwania nadesłano do stacyi próbek 14. Z tych wynikło n. p., że handlarz gwarantował 12, 10—12, 14—15, 15—16% w wodzie rozpuszczalnego kwasu fosforowego, a w rzeczywistości było go tylko 6·91 (zamiast 12), względnie 12·87, wzgląd. 10·65, wzglę. 11·64%; albo pewien gospodarz z Jurkowa zapłacił za nawóz pod nazwą „Pomoc“ 9·50 złr., podczas gdy wartość tego nawozu była 2·80 złr., albo w końcu zarząd gminy Harta zapłacił za pewną ilość „kości“ 7·50 złr., podczas gdy wartość tychże wynosiła 4·92 złr.

Już kilka tych liczb wystarczy do przekonania każdego o nadużyciach, jakie się dzieją. Zapobiedz złemu mogłaby skutecznie jedynie ustawa państwowa, regulująca handel nawozowy i pozwalająca organom władz administracyjnych przy współudziale laboratorów i stacyj doświadczalnych na rozciągnięcie swej opieki na fabryki i wszelkie składy nawozów sztucznych. Albowiem, jakkolwiek jesteśmy przekonani, że ruchliwsza organizacya Kółek rolniczych mogłaby i może przynieść wielką pomoc przez dostarczenie drobnym rolnikom towaru przedniej jakości, to jednak, znając warunki bytu naszego włościanina, twierdzić na pewno możemy, że jeszcze dziesiątków lat na to potrzeba, aby on nabrał przekonania do zbiorowych zakupów i zachowania ostrożności, których często i inteligentniejsza klasa nie przestrzega.

Dążąc ku poprawie stosunków handlowych na naszym rynku nawozów sztucznych, Wysoki Wydział

krajowy zatwierdził ustawę „kontroli nawozów sztucznych“, wykonywanych przez krajową stacyę chemiczno-rolniczą w Dublanach. W krajach, gdzie ustawodawstwo nie podciąga oszustwa przy sprzedaży nawozów sztucznych pod paragrafy kodeksu karnego, lecz karze je jedynie jako niedotrzymanie umowy, tego rodzaju kontrola oddaje nader doniosłe usługi. Istotą tej kontroli jest dobrowolne poddanie przez fabrykanta, względnie kupca towaru kontroli stacyi w ten sposób, że kupiec obowiązuje się nabywcy podawać według ścisłego, przez stacyę podanego przepisu, jakie składniki gwarantuje i dawać gwarancyę w postaci jednej liczby, a nie, jak to się u nas praktykuje, w postaci dwóch liczb, z których tylko niższa obowiązuje kupca. A więc gwarantując według wymagań stacyi, firma, stojąca pod kontrolą, gwarantować będzie kwas fosforowy ze ścisłem oznaczeniem, w czem jest rozpuszczalny i dajmy na to: nie 12—14%, ale ściśle 12, 13 lub 14%. W ten więc sposób usuwa się z góry możliwość nieporozumień, powstających z nieścisłej nazwy nawozu lub jakiegoś składnika, jak się dzieje np. z kwasem fosforowym „w ziemi rozpuszczalnym“ lub z łudzących gwarancyj w postaci dwóch liczb, które przy umowie dążą ku liczbie wyższej, a przy zapłacie przyjmują za normę liczbę niższą.

Następującym ważnym punktem kontroli nawozowej jest dobrowolne zgodzenie się sprzedającego, że za podstawę obrachunku z kupującym przyjmuje rezultat na jego koszt wykonanego rozbioru danego nawozu w stacyi. Próbkę pobiera konsument już po odebraniu towaru. W ten więc sposób, kupując u firmy kontrolowanej, nabywca ma pewność: 1) że w razie niedotrzymania gwarancyi kupiec zwróci mu należność za niedostarczoną ilość pokarmów roślinnych, bez specyalnej co do tego umowy; 2) że nie zostanie w błąd wprowadzony przez dwuznaczne określenie gwarancyi.

Sprzedający ma zaś tę wielką korzyść, że opierając handel na tak jasnej podstawie, przy wszelkich mogących powstać nieporozumieniach, nie może być nigdy posądzony o chęć rozmyślnego niedotrzymania umowy.

Dla handlu rzetelnego kontrola nawozowa nie jest ani ograniczeniem swobody, ani utrudnieniem ruchu. Dla handlu nierzetelnego jest probierzem, którego wytrzymać nie może. Z tego więc względu kontrola nawozowa ma na celu nietylko dobro rolników, ale i interes sprzedającego.

Uznając doniosłość tej urzędowej kontroli dla uzdrowienia handlu nawozami sztucznymi, w celu jak największego jej rozszerzenia, taryfa stacyjna została specyalnie dla firm kontrolowanych obniżoną. Jednak z żalem na tem miejscu zaznaczyć musimy, że umowę co do kontroli nawozowej zawarła ze stacyą jedna tylko firma. Tłómaczenie zaś niechęci przystępowania do kontroli nawozowej niedbalstwem odbiorców przy pobieraniu próbki, różnicami w oznaczeniach rozmaitych stacyj i t. p., uważać należy za zupełnie nieuzasadnione, gdyż interesy kupca są całkowicie zabezpieczone przez protokół pobrania próbki, podpisany przez świadków postronnych, oraz przez przechowanie części próbki. W ten sposób sprzedający ma możność skontrolowania rozbioru stacyi.

3) *Kontrola pasz kupnych.* W ciągu istnienia stacyi nadesłano do rozbioru zaledwie 3 próbki pasz kupnych. Fakt ten dowodzi, że rolnicy nasi mało uwagi zwracają na to, że zakupując jakąś paszę, więc: makuchy, otręby i t. p., kupują nie masę jednostajnego zawsze składu, ale produkta bardzo rozmaitej jakości. Niewielki koszt analizy może się sowicie opłacić.

4) *Doświadczenia.* Jeśli w Niemczech powołanie do życia licznych stacyj doświadczalnych z ich przeważnym kierunkiem kontrolnym, wypływało z potrzeb miejscowego wysoko stojącego rolnictwa, to przystosowując stacyę w Galicyi do potrzeb miejscowych, uznać musimy, że rolnictwo nasze, stojące na niskim stopniu rozwoju potrzebuje przedewszystkiem stacyi, któraby się nietylko zajmowała kontrolą używanych u nas w niewielkiej ilości środków, ale któraby przedewszystkiem miała na celu swej pracy, zbadanie warunków rolniczych kraju, potrzeb gleb typowych. Wiadomości w ten sposób zebrane pozwolą stacyi dawać rolnikowi wskazówki co do tego ważnego pytania: które ze środków intenzywnego rolnictwa stosowanych na zachodzie Europy, przyniosą rolnikowi korzyści w naszych warunkach ekonomicznych i terytoryalnych?

Z szeregu kwestyj, które w tym kierunku czekają opracowania, uważam za najważniejszą kwestyę nawozów sztucznych. Miliony, które wydają na nawozy nasi sąsiedzi z zachodniej Europy i północna Ameryka, nie są zmarnowanym groszem, ale stanowią źródło dochodu dla rolnictwa, więc jeśli setki milionów idą na nawozy, to poza zwrotem kosztów nakładu przynoszą one w zysku dziesiątki milionów, które sowicie wynagradzają pracę rolnika i pozwalają produkować taniej.

Warunki kraju naszego nie są specyalnie korzystne dla rozwoju intenzywniejszego rolnictwa. Za nawozy płacić musimy drożej, a za zboże dostajemy mniej, niż Niemiec lub Francuz. Jednakowoż pomimo to mamy liczne dane do przypuszczenia, że i u nas kwestya szerszego stosowania nawozów sztucznych połączoną jest z nadzieją podniesienia zysków z rolnictwa.

Na zachodzie Galicyi konsumcya nawozów wzrasta szybkim krokiem, a i na wschodzie sporadyczne doświadczenia, oraz praktyka postępowszych wskazują, że i tu w postaci nawozów sztucznych możemy znaleźć nowe źródło dochodów w gospodarstwie rolnem.

Chcąc stosować nawozy, musimy przedewszystkiem zbadać, czego naszym glebom brakuje. Analiza chemi-

czna gleby daje nam co do tego ogólnikowe, a często niedostateczne wskazówki, więc uciec się musimy do innego środka, a mianowicie do doświadczenia, przeprowadzonego bezpośrednio na badanej glebie. W tym więc celu w roku bieżącym stacya rozpoczęła doświadczenia nad potrzebami nawozowemi gleb galicyjskich metodą Wagnera.

Równocześnie przy współudziale komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego, oraz oddziałów pokuckiego i rohatyńskiego, stacya przeprowadziła w r. 1896 szereg doświadczeń w polu, dążąc do tego, aby każde doświadczenie polowe było uzupełnione doświadczeniem wazonowem, wykonanem z tą samą glebą. Rezultaty doświadczeń wazonikowych ogłoszone będą po wykonaniu związanych z nimi rozbiorów chemicznych w osobnem sprawozdaniu stacyi.

Za inicyatywą i przy współudziale stacyi w celu zbadania potrzeb nawozowych gleby, komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego zorganizował doświadczenia w r. 1896 w dziesięciu rozmaitych miejscowościach kraju, a mianowicie: w Dublanach, Waniowie (pow. bełzki), Sarnkach Górnych (pow rohatyński), Żurawicy (pow. przemyski), Cieszanowie, Strzałkach (pow. bóbrecki), Boratynie (pow. sokalski), Wysocku (pow. brodzki), Nozdrzcu (pow. brzozowski).

Oddział rohatyński c. k. Towarzystwa gospodarskiego zorganizował doświadczenia w pięciu miejscowościach, a mianowicie: w Putyatyńcach, Czerczu, Podmichałowicach, Żurawiu, Psarach; oddział pokucki w sześciu miejscowościach, a mianowicie: w Załuczu Dolnem i Górnem, w Matyjowicach, Oknie, Pererowie, Gwoźdźcu. Poza tem komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego zorganizował próby z zastósowaniem kainitu w pięciu miejscowościach, a mianowicie: w Cieszanowie, Wysocku (pow. brodzki), Potyliczu (pow. rawski), Wojtkowej (pow. dobromilski), Sękowej Woli (pow. sanocki).

Również pod kierownictwem stacyi przeprowadził doświadczenia nad potrzebami nawozowemi p. Orpiszewski z Krościenka Wyżniego.

Oprócz tego stacya przeprowadziła swojemi siłami w Dublanach następujące doświadczenia nawozowe polowe:

1) nad względną wartością żużli Thomasa i superfosfatu użytych na wiosnę;

2) nad wpływem nadmiernych ilości saletry (800 Kg na ha) na rozwój i skład chemiczny owsa;

3) a) nad wpływem rozdzielenia nawozów na plon owsa (nawożenie kupkowe, rzędowe, równomierne), b) nad wpływem rozdzielenia nawozów na plon kartofli;

4) nad względną wartością fosforytów północnorosyjskich;

5) nad potrzebami nawozowemi gleby dublańskiej, niwa „za baranem“;

6) nad działaniem gipsu dawanego w rozmaitym czasie na skład chemiczny koniczyny;

7) nad nawożeniem pogłównem kajnitem łubinu.

Na tem miejscu należy podnieść ruch oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego w kierunku organizowania i przeprowadzenia doświadczeń. Oprócz wyżej wymienionych oddziałów, już od kilku lat przeprowadzone są doświadczenia w oddziale cieszanowskim pod kierownictwem p. Leona Moszyńskiego w folw. Basznia. Doświadczeniami temi zbadane zostały potrzeby nawozowe gleby miejscowej, więc rolnicy okoliczni czerpać mogą wskazówki, jakich nawozów używać i jak je mają stosować.

Kierownik stacyi, p. Józef Mikułowski-Pomorski, mając sposobność uczestniczenia w zebraniu Oddziału cieszanowskiego, które się odbyło w Baszni w czerwcu r. b., doszedł do tego przeświadczenia, że oddziały c. k. Towarzystwa gospodarskiego, dążąc do podniesienia rolnictwa, nic pożyteczniejszego zrobić nie mogą, jak zakładanie pól doświadczalnych. Koszt takiego przedsięwzięcia niewielki, planu i wskazówek fachowych udzieli każdemu przeznaczona do tego instytucya krajowej stacyi doświadczalnej, więc chodzi tylko o zrozumienie tego przez ludzi dobrej woli i inicyatywy, że ani książka, ani żywe słowo wykładu nie jest w stanie tak przekonać, jak rzecz widziana, doświadczenie wykonane nie gdzieś daleko, ale o miedzę.

5) *Wykłady*. Cel, jaki postawili stacyi doświadczalnej chemiczno-rolniczej jej inicyatorzy, da się wówczas w pełni osiągnąć, jeżeli stacya działać będzie w kierunku potrzeb miejscowych, pozostając zawsze w ścisłej łączności z interesowanymi rolnikami. Z tego względu kierownik stacyi stara się, o ile mu czas i środki na to pozwalają, wchodzić w bliższe zetknięcie z rolnikami przez uczestnictwo na zebraniach oddziałów c. k. Towarzystwa gospodarskiego i Kółek rolniczych, poruszając różne kwestye rolnicze, zachęcając do robienia doświadczeń.

ROZMAITOŚCI.

Zniszczenie os, będących często plagą ogrodów naszych, przeprowadzić można bardzo łatwo za pomocą kloszów szklanych, których używamy do łapania much. Zbadawszy, gdzie znajduje się otwór w ziemi do gniazda osiego, przykrywa się je owym kloszem, w którego korytko wewnętrzne nalewa się piwa. Skoro tylko osy wylatywać zaczną, cisną się do owego piwa i topią się w niem setkami. W razie przepełnienia klosza zastąpić go należy innym, przesuwając bardzo ostrożnie, by nie puścić os na pole.

Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 24/9			Nowy Sącz z dnia 24/9			Jasło z dnia 21/9		Rzeszów z dnia 24/9		Lwów z dnia 24/9		Wiedeń z dnia 23/9		
	od	do	Waga hl.	od	do	przeciętnie	od	do	od	do	od	do	od	do	Waga hl.
Pszenica	10·20	11·65	—·—	11·25	11·50	—·—	10·25	10·50	10·—	10·50	10·50	10·70	11·21	11·22	—·—
Żyto	7·50	8·67	—·—	8·50	8·60	—·—	8·25	8·50	7·50	8·50	7·30	7·60	8·40	8·42	—·—
Jęczmień	6·35	6·75	—·—	6·75	7·25	—·—	6·—	6·50	7·—	7·50	6·50	7·80	—·—	—·—	—·—
Owies	6·80	7·60	—·—	6·30	6·70	—·—	6·50	7·—	6·50	7·—	6·10	6·40	6·28	—·—	—·—
Groch	—·—	—·—	—·—	8·50	12·50	—·—	—·—	—·—	7·—	7·20	6·75	8·50	—·—	—·—	—·—
Fasola	—·—	—·—	—·—	6·50	8·50	—·—	—·—	—·—	11·50	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bobik	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	6·50	5·—	5·75	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Tatarka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·50	11·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	12·—	12·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·50	7·—	6·—	6·40	5·—	5·01	—·—
Rzepak	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	13·25	13·50	13·40	13·50	—·—
Chmiel	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	50·—	60·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. czerw.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kon. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk	1·80	2·40	—·—	2·40	2·60	—·—	1·60	2·—	2·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny	2·40	2·80	—·—	2·80	3·20	—·—	2·20	2·60	2·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	2·—	2·20	—·—	2·—	2·20	—·—	1·20	1·60	2·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kartofle hektolitr	2·—	2·20	—·—	2·20	2·60	—·—	1·50	1·60	3·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Spirytus	—·—	82·—	—·—	—·28	1·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	17·50	18·—	19·60	—·—	—·—
Masło	—·80	—·90	—·—	—·65	—·85	—·—	—·60	—·70	—·90	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jaja	—·—	—·—	—·—	1·10	1·30	—·—	1·10	1·15	1·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod z arządem A. Szyjewskiego.